

Podwyżki cen prądu w 2019 r. będą katastrofą dla szpitali

4 grudnia 2018

Z powodu zapowiadanych na przyszły rok podwyżek cen prądu, finanse wielu polskich szpitali – nawet prywatnych – mogą legnąć w gruzach. Pod znakiem zapytania stanie przede wszystkim ciągłość świadczeń medycznych w placówkach specjalistycznych. Rząd nie proponuje tymczasem żadnych rozwiązań.



Pisaliśmy o prognozach NBP, przewidujących znaczny wzrost inflacji w 2019 r., który w dużej mierze będzie podyktowany podwyżkami cen energii. To efekt podwyżek cen surowców – w tym węgla – na światowych rynkach i konieczności dostosowania polskiej energetyki do norm niższej emisji CO₂.

Tymczasem Dziennik Gazeta Prawna opublikował wnioski płynące z sondażu przeprowadzonego przez Związek Powiatów Polskich. Są druzgocące: podwyżki cen prądu w katastrofalnej sytuacji postawią krajowe szpitale. Niektóre placówki będą musiały w przyszłym roku zapłacić za elektryczność o 100 proc. więcej niż w obecnym. Sumy wzrostu kosztów energii w ujęciu rocznym mogą niekiedy sięgać miliona złotych.

DGP poprosił o komentarze dyrektorów niektórych dużych placówek leczniczych. Podwyżek najbardziej obawiają się szpitale specjalistyczne, ponieważ pracują na bardzo energochłonnych sprzętach. Dyrektor Centrum Leczenia Oparzeń w Siemianowicach Śląskich przedstawia wyliczenia: przy budżecie 32 mln zł i tegorocznych wydatkach na prąd wynoszących 557 tys. zł, zapowiadana przez dostawców podwyżka cen o 40 proc. będzie oznaczać wzrost rocznych kosztów elektryczności o około 250 mln zł.

50-procentowy wzrost rachunków czeka też np. Centrum Zdrowia w Mikołowie. Dyrektor określa tę sytuację mianem tragedii. Liczy się koniecznością okrojenia świadczonych usług, obiecuje jednak, że nie może być mowy o wstrzymaniu działania bloku operacyjnego.

Z raportu wynika, że w szpitalach przeciętnych rozmiarów wzrost cen prądu może oznaczać w 2019 r. wydatki większe o średnio 500-600 tys. zł. To instytucje, które funkcjonują z bardzo wąskim marginesem swobody finansowej, dlatego nad wieloma zawiśnie groźba utraty płynności. Wyższe ceny elektryczności w Polsce to nie tylko wzrost rachunków od bezpośrednich dostawców, ale i wzrost kosztów usług świadczonych szpitalom przez firmy zewnętrzne. Najczęściej należą do nich zarówno wyżywienie pacjentów, jak i sprząatanie czy wywóz śmieci. Dochodzą do tego zapowiadane przyszłoroczne podwyżki cen gazu, które sięgną 40 proc. Kolejnym problemem dyrektorów są oczywiście coraz częściej dostrzegalne roszczenia płacowe personelu medycznego i niemedycznego – pracownicy też przecież muszą skądś ściągać na opłatę rosnących rachunków.

Jakby tego było mało, już w tej chwili rośnie zadłużenie szpitali. Jego łączna wartość osiągnie niedługo sumę 12 mld zł.

Okazuje się, że takie same problemy mają nawet szpitale prywatne, bo nowoczesny sprzęt medyczny jest bardzo

energochłonny. Dyrektorzy placówek publicznych najbardziej zaniepokojeni są tym, że nie mogą oczekiwać w tym momencie żadnej pomocy od rządu. NFZ już teraz odczuwa braki finansowe i z bieżącego budżetu nie jest w stanie pokryć potrzeb oddziałów onkologicznych. Nadzieję częściowo stwarza fakt, że w przyszłorocznej ustawie budżetowej przewidziano fundusz zapasowy dla NFZ w wysokości 1,8 mld zł. Z tego rozwiązania, choć z mniejszej sumy, skorzystano już w tym roku.

Ministerstwo Energii wysyła nieoficjalne sygnały, że w grę wchodzi rekompensaty dla szpitali za wyższe rachunki za prąd. Nie ma jednak na razie żadnych wiążących decyzji.

Autorstwo: PJ

Zdjęcie: [blickpixel](#) (CC0)

Źródło: [Strajk.eu](#)